

Węgry — Polska 51:25

Trzy rekordy Polski. Tylko dwa pierwsze miejsca: oba zdobył Kusociński
Wyścig do morza. Legja -- ŁKS. 6:0. Warta -- Cracovia 7:1. Wisła -- Polonia 3:0. Garbarnia -- Czarni 4:0

Niedzielny mecz przyniósł lekkoatletom naszym co prawda porażkę ogólnie spodziewaną, lecz zarazem udowodnił, że reprezentanci nasi umieją się zdobyć na wyjątkową ambicję i nawiązać zaciętą i nieustępliwą walkę, nawet ze znacznie silniejszym przeciwnikiem.

Zawodnicy nasi walkę tę mogli rozstrzygnąć w wielu korku rencyjach szczęśliwie, gdyby byli w lepszej kondycji. Prawie u wszystkich

znać było brak treningu.

Właściwie niezrozumiału wyda się fakt, że PZLA mając przed sobą trzy spotkania międzypaństwowe nie zdobył się na zorganizowanie obozu treningowego.

Nie byłibyśmy wówczas świadkami zawodu, jaki sprawił przedwzrostkiem Strzałkowski na 5.000 m., któremu dałko obecnie do formy z okresu mistrzostw Polski. Petkiewicz byłby niezawodnie drugi w tym biegu. Dalej bardzo niemiła niespodziankę sprawił swa forma Kostrzewski w biegu na 800 m. W biegu tym chciał startować Kusociński i byłby niezawodnie zwycięzcy.

Tym dwóm wybitnie słabym punktem przeciwstawiają się trzy świetne wyniki.

trzy nowe rekordy Polski. Rewelacyjny wprost jest wynik Chmiela w skoku wzwyż 183 cm. Rekord Fryszyna ze stołecznej Polonii z 1925 r. 180 cm. został wreszcie pobity. Mikrut plasuje się rzutem 59,50 m. na drugim miejscu i ustala nowy rekord w oszczepie. Trzeci rekord bije sztafeta 4x200 m. u-



REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA WĘGIER PRZED HOTELEM SAVOY W KATOWICACH

zyskując 1:30,9 m. W sztafecie pobiegł nadzwyczajnie Trojannowski, ale sukces swój zniweczył kiepską zmianą.

Węgrzy właściwie nie nadzwyczajnego nie pokazali, zarówno w stylu jak w wynikach. Są w szeregu konkurencji bezspornie lepsi od nas.

Przyjazd Węgrów stał się wielką niespodzianką. Mieli oni przybyć do Katowic w piątek wieczorem, o północy. Przybycia gości oczekiwała kolonia węgierska z konsulem p. Beszczyńskim na czele, przedstawiciele polskich władz sportowych, prasy i dość znaczne grono ciekawej publiczności. Po ciagu przyszli, ale Węgrów ani śladu... Ostatecznie zjawił się portier hotelu „Savoy” i zawiadomił zdumionych zebranych, że „Węgrzy przyjechali i od dwu godzin śnią w hotelu”.

Zebrani ruszyli tłumnie do hotelu, a kurtuazyjni goście wyszli do hallu i pozwolili się przywitać.

W sobotę sympatyczni Madziarzy zwiedzili stadion w Król. Hucie i miasto Katowice. Z powodu niepogody nie trenowali wcale, lecz wyrażali gremjalnie swoje zadowolenie ze stanu bieżni i skoczni. Sobotni wieczór przyniósł wreszcie dużą ulgę organizatorom, gdyż deszcz lejący od czasu meczu Włochy—Polska t. j. od 9 b. m., przestał wreszcie padać, a pogoda zapowiadała się niezła.

Nadzieja ta nie zawiodła i sło-

neczna pogoda zwała w niedzielę na stadion w Król. Hucie **niewidziane dotąd tłumy publiczności.**

Odwaga i ofiarność Śląskiego OZLA nie poszła na marne, gdyż mecz Polska—Węgry jeśli przyniósł deficyt, to tylko bardzo nieznaczny.

Pozatem organizacja zawodów nie stanęła na wysokości zadania. Zawody rozpoczęto z opóźnieniem, robiono niepotrzebne przerwy, a przede wszystkim **zaniedbanie techniczne przy biegu na 100 m.**

pozbawiło nas pięknego zwycięstwa i nowego rekordu Polski. Skandaliczne były starty przy prawie wszystkich biegach, gdzie stałe zawodził pistolet prof. Szymońskiego, który pozatem postępował na boisku zbyt rygorystycznie.

W drużynie Węgrów zabrakło na starcie przede wszystkim doskonałego na 800 m Barsiego, po zatem nie przyjechali Szabo i Koltay. Szepes przyjechał niespodziewanie dla Węgrów w o-

statniej chwili, wprost z Berlina.

U Polaków natomiast zjawił się na starcie niespodziewanie Nowosielski.

Przy dźwiękach marsza wkroczyły obie reprezentacje na boisko. Przybyłych zawodników przywitał prezes SOZLA, prezydent m. Król. Huty p. Spaltenstein, poczem nastąpiło wręczenie proporca i kwiatów gościom, którzy zrewanżowali się piękną plakieta. Poszczególne konkurencje miały piebieg następujący:

400 m. płotki. Jeszcze na trzecim płotku idą zawodnicy równo, później wysuwają się Polacy na czoło, ale na finiszu nieznacznie odpada Maszewski. natomiast Nagy dobiega Kostrzewskiego i zwycięża na taśmie o pierś. Oficjalnie czas Kostrzewskiego nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy i krzywdzi tego zawodnika. Wyniki: 1) Nagy 56,6, 2) Kostrzewski 57,3, 3) Maszewski 57,8, 4) Hejjas. Punktacja 3:3.

1.500 mtr. Prawie zaraz po

starcie ustępuje z bieżni Kelen, rezygnując z beznadziejnej walki. Drugi Madziar prowadzi bieg przez pierwsze 200 mtr., następnie mijają go obaj Polacy, Kusociński i Petkiewicz i niemal z każdym krokiem oddalają się od niego. Na 300 mtr. przed taśmą tempo znacznie się wzmacnia, wskutek ataku Petkiewicza, jednak Kusociński — żelaznej zaiste wytrzymałości — wychodzi z tej morderczej walki zwycięsko. Wyniki: 1) Kusociński 4:02,6, 2) Petkiewicz 4:02,8, 3) Govik 4:27. Punktacja 5:1, ogólna 8:4 dla Polski.

Skok w dal. W pierwszej serii uzyskuje Twardowski swój najlepszy skok 6,89 i pół, na pierwszym miejscu Megyeri 6,93. Drugim skokiem wychodzi na czoło Nowak, uzyskując 7,21 i pół. Obydwaj Węgrzy przekraczają również 7 mtr., ale ich wyniki są słabsze od wyniku Nowaka. Dalsze skoki przynoszą jednakowoż poprawę wyników Węgrów w przeciwieństwie do Polaków. Wyniki: 1) Balogh 7,37 i pół, 2) Megyeri 7,27, 3) Nowak 7,21 i pół, 4) Twardowski 6,89 i pół. Punktacja 1:5, ogólna 9:9.

Rzut kula. W tej konkurencji Madziarzy górują nad Polakami bezapelacyjnie. Wyniki: 1) dr. Daranyi 15,02, 2) Horvath 14,82, 3) Heljasz 14,05, 4) Siedlecki 13,31. Punktacja 1:5, ogólna 14:10 dla Węgrów.

400 mtr. Bieg poprowadził od startu Zsitvay przed Piechocim, Szalayem i Biniakowskim.

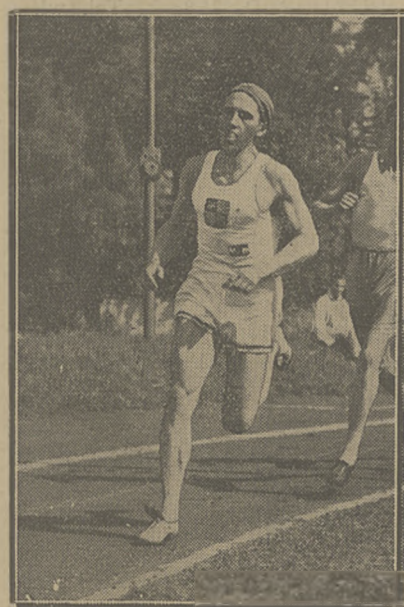
Na 200 mtr. Szalay i Biniakowski mijają Piechockiego i nawiązują walkę z Zsitvayem, ale bez powodzenia. Na taśmie bije Szalay Biniakowskiego o pierś. Wyniki: 1) Zsitvay 50, 2) Szalay 50,4, 3) Biniakowski 50,4, 4) Piechocki. Punktacja 5:1, ogólna 19:11 dla Węgrów.

Skok wzwyż. Konkurencja ta należała zupełnie niespodziewanie do najbardziej ciekawych z całych zawodów i przyniosła dwukrotne pobicie rekordu Polski. Nowym rekordzistą Polski jest Chmiel (Pogoń, Katowice), który dotychczasowy rekord Fryszyna z 1925 r. pobit dwukrotnie. Nowy rekord Polski wynosi 185 cm.

Przy 175 cm. przechodzą wszyscy zawodnicy z wyjątkiem Twardowskiego. Wysokość 183 przechodzą również wszyscy. Następnie podwyższono poprzeczkę do 188. Wysokości tej nie przekracza żaden z zawodników, wobec tego następuje rozgrywka przy wysokości 185 cm. Wysokość tę przekracza Chmiel i Bodossy, odpada Kesmarky, który należy do najlepszych skoczków świata.

W dalszej rozgrywce o pierwsze miejsce nie przechodzą zawodnicy ponownie 188. Następuje zniżka poprzeczki do wysokości 185 cm. Znużeni walką zawodnicy wysokości tej nie przekraczają. Przy 183 odpada Chmiel. Wyniki: 1) Bodossy 185, 2) Chmiel 185, 3) Kesmarky 183, 4) Twardowski 170. Punktacja 2:4 dla Węgrów, ogólna 23:13.

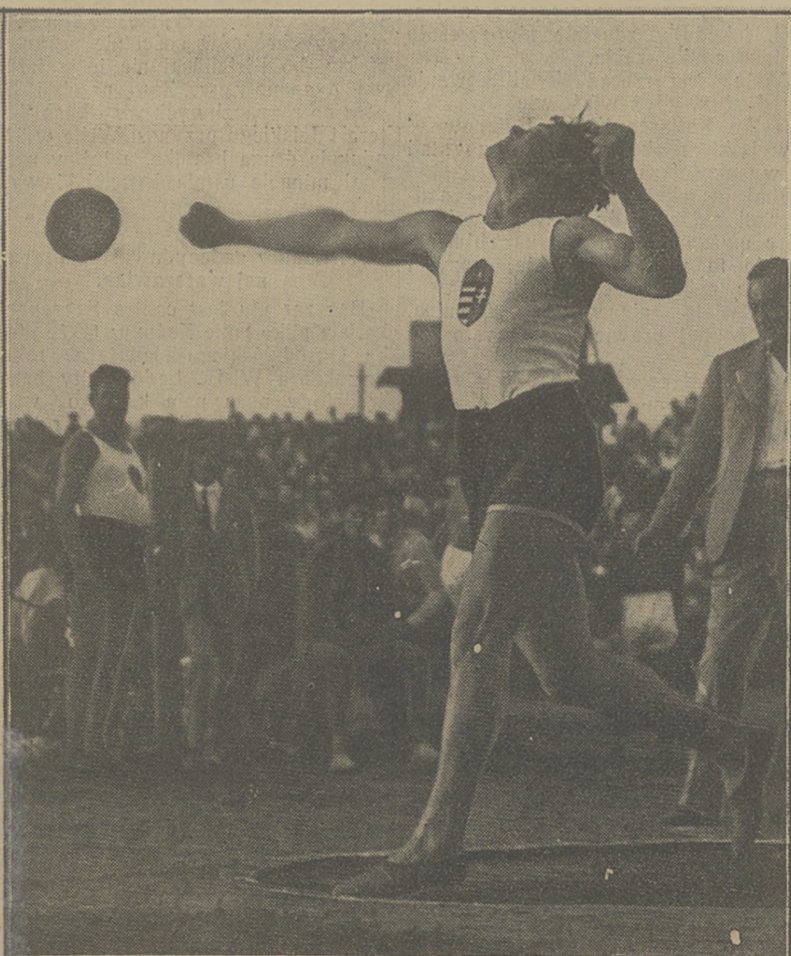
(Dokończenie na str. 2-ej)



ZSITVAY
wygrał 400 i 800 mtr.



BELA SZEPEŚ
triunfował w rzucie oszczepem.



MADARASZ
wygrał, jak to było do przewidzenia, rzut dyskiem.



BALOGH
triunfował w skoku w dal.



SZAMOTA W GODNEM TOWARZYSTWIE
na płocie toru w Kopenhadze siedzą od lewej: Gerwin, Assad Bahador, mistrz świata Harder, Szamota, Perrin, Rampelberg.

Legia zwycięża ŁKS 6:0 (3:0)

Po kwadransie pięknej gry, łodzianie załamują się i przegrywają niezasłużenie wysoko

Jeśli na widowni w stadionie Legii był w niedzielę choć jeden widz, który po pierwszym kwadransie gry przewidywał wysoką porażkę ŁKS-u, to niewątpliwie posiadał on zdolności telepatyczne.

Łodzianie dali bowiem początkowo tak

piękny koncert gry byli drużyna tak zwarta, bojowa i groźna, że role gospodarzy ograniczyli wyłącznie do statystowania i rozpaczliwej obrony swej bramki.

Wysoki ton, od którego rozpoczął swą partyturę ŁKS, nie wyszedł jednak gościom na dobre. Z chwila kiedy w konsekwencji tego 15-minutowego szturmu nie padła bramka,

łodzianie załamali się i z każdą chwilą grali coraz gorzej.

Co innego że ich depresja była też konsekwencją dwu pierwszych bramek strzelonych przez Legię, bramek, które przysły niespodzianie i spadły jak grom z jasnego nieba.

Nie można się przecież dziwić nerwom ludzkim, że załamują się gdy cały wielki wysiłek jednej strony idzie na marne, a u przeciwnika z dwu, dosłownie dwu, sytuacji padają dwie bramki.

Te dwa punkty zdobyte przez Legię

w ciągu trzech minut zdecydowały o przebiegu i końcowym rezultacie meczu. Gospodarze mając przewagę punktową opanowali swe nerwy zaczęli grać spokojnie i celowo, podczas gdy każda minuta bezsilnego szarpania się gości wpłynęła coraz bardziej na rozstrojenie ich nerwów.

To też kiedy Legia zdobyła trzeci punkt, stało się jasne, że porażka łodzian jest przypieczętowana.

Na tak wysoką klęskę łodzianie jednak absolutnie

nie zasłużyli. Ich zespół wykazał tyle bojowości, szybkości i woli zwycięstwa, że gdyby nie wspomniane wyżej załamanie psychiczne mógłby ze zwycięzcami zawiązać wcale ciekawą walkę,



TRIUMFATORZY Z RYGI
Drużyna, która zdobyła Puchar Narodów: od lewej: mjr. Trenkwald na Madzi, rtm. Szosland na Sterlingu, por. Strzałkowski na Ninesie i por. Rojewicz na The Hoop. Stoją attache poselstwa ppik. Hibich i mjr. Antoniewicz z pucharem.

dochoǳić do głosu.

W 21-ej minucie pierwszy szewskiego przynosi celną centrę, Nawrot jest na miejscu i z

dwu metrów leciutko kieruje piłkę do siatki.

Legia prowadzi 1:0.

Moment ten, w którym szczęście i przypadek grały stanowczo większą rolę niż umiejętność nie załamuje jednak czerwonych.

Kiedy jednak już w 3 min. później po przebiegu Nawrota i wybiegu bramkarza piłka wędruje do Przeździeckiego, a ten kieruje ją spokojnie do pustej bramki, łodzianie załamują się.

Gra przenosi się coraz widoczniej na ich połowę, ataki są rozstrzelone i nerwowe, podania coraz mniej celne. To też Legia opanowuje sytuację i w 33-ej minucie podwyższa przez Przeździeckiego wynik do 3:0.

Zaraz po przerwie łodzianie raz jeszcze zrywają się do boju. Kiedy jednak po biegu Wypiewskiego oddaje on w 4-ej min. centrę z linii, a

Nawrot zdobywa 4-tą bramkę ŁKS., a raczej jego obrona rezygnuje z dalszej walki. Nie pomaga zastąpienie Miły przez Frymarkiewicza, nie pomagają ciągle protesty i reklamacje. Legia rozgrzana powodzeniem z rzadko oglądana w drużynie tej energią przez do uzyskania

możliwie wysokiego wyniku cyfrowego.

Jej napastnicy raz po raz goścżą pod bramką łodzian, strzelają, wózkują, centrują. Dopiero jednak 23-cia minuta przynosi piątą bramkę, gdy przebieg Nawrota likwiduje

brutalny foul Gałęckiego.

Zaordynowany przez sędziego inż. Grabowskiego rzut karny egzekwuje sam poszkodowany — piłka mimo sparowania jej rękami przez bramkarza, grzeźnie w siatce.

Jeden z wypadów łodzian przynosi kontuzję Zukowskiego, przez Herbstreicha; na miejsce Zukowskiego wchodzi Adamowicz. Gra się zaostrza, gracze ŁKS-u raz po raz uciekają się do gry brutalnej. Ofiara jej pada zresztą na krótko Herbstreich, który niebezpiecznie skoczywszy na Martynę upadł całą płaszczyzną pleców na boisko.

Kiedy w 32-ej min. Legia przez Przeździeckiego osiąga swa

szóstą i ostatnią bramkę

Karasiak, jak zazwyczaj, przechodzi do napadu, nie jednak nie może wskórać.

Natomiast porwany wirtem walki Martyna aranżuje wielki raid od swej bramki, który o mało nie kończy się rzadko notowanym w dziejach piłki nożnej faktem zdobycia gola przez obrońcę.

U zwycięzców całej drużynie należą się słowa uznania. Wszyscy grali ambitnie, szybko i z myślą. Bez wyrazu był jedynie Rostkowski na skrzydle. W ŁKS-ie najlepiej wypadła linja pomocy, zwłaszcza jeśli chodzi o defensywę.

W napadzie groźny jak zwykle był Herbstreich: Alaszewski jest dopiero materiałem na gracza, często traci orientację i posługuje się w walce o piłkę stale rękami. Król dość efektywny w polu, pożytku jednak zbyt wiele drużynie nie przyniósł. To samo można powiedzieć o Fej, od którego znacznie lepszy był mało tym razem eksploatowany Durka.

Obroncy początkowo b. bitni potem zrezygnowali z walki i wypadli w sumie błado wprowadzając do swego zespołu defetyzm. Miła nie miał dobrego dnia.

Radomskie K.S. -- Podgórze 1:0

Walki o wejście z kl. A. do Ligi

KRAKÓW, 30.8. — Tel. wł. Radomskie Kolo Sportowe — Podgórze 1:0. Pierwszy występ Podgórze w tegorocznych zawodach o wejście do Ligi nie udał się, mimo atutu własnego boiska. Drużyna krakowska, której przerwa w rozgrywkach dała się we znaki, to już nie ten sam zespół, który gra swoją uzyskał czołowe miejsce w okręgu krakowskim. Jeżeli Podgórze nie weźmie się porządnie do roboty, przeprowadzając intensywny i racjonalny trening, szczególnie kondycyjny, wówczas Kraków w dalszych meczach nie odegra żadnej roli.

Radomianie górowali nad swoim przeciwnikiem ambicją i szybkością, poatem uprawiają jeszcze bardzo prymitywny futbol a poszczególne zawodnicy nie grzeszą zbytkiem umiejętności. Wybijają się z drużyny prawoskrzydłowy i obaj obrońcy.

Jedyna bramka dnia, decydująca o

nałe wystawionego przez Cieszeńskiego przynosi celną centrę, Nawrot jest na miejscu i z

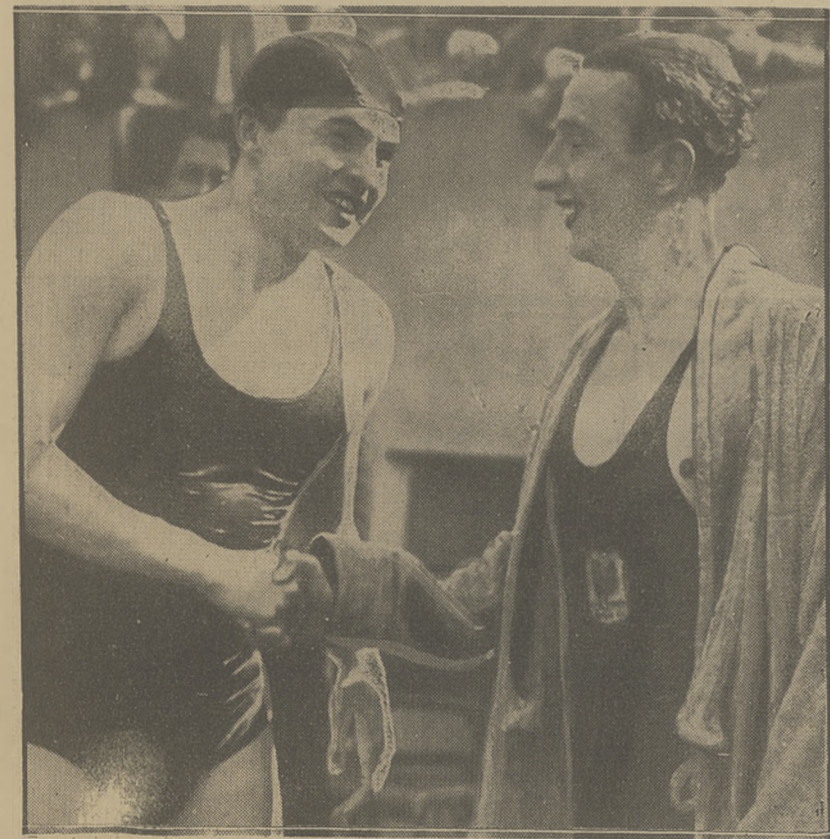
2 punktach padła w 41 minucie przed pauzą ze strzału prawego łącznika gości Makosy, a gospodarze pomimo szeregu sposobności (nie wykorzystali nawet karnego) nie potrafili choćby wyrównać.

W Grodnie o wejście do Ligi rozegrano mecz 1 p.p. Leg. (Wilno) — 76 p.p. 2:0 (1:0). Gra żywa i atrakcyjna, ale nie niewysokim poziomie.

Goście wileńscy mieli lekką przewagę, górowali zwłaszcza pod względem technicznym. Obie bramki zdobył Pawłowski w 30 i 85 min. Sędzia p. Matlak.

W Toruniu Legia poznańska pokonała miejscowy Gryf 5:2 (3:2). Bramki dla zwycięzców: Margaj (3), Chmielewski i Zaremba, dla Gryfa — Cieszyński i Ziolkowski.

W Stanisławowie Rewera zwyciężyła WKS Równe 5:0.



SENSACJA MISTRZOSTW PLYWACKICH EUROPY
Taris, rad nie rad, musi powinszować zwycięstwa na 400 mtr. Barany'emu.

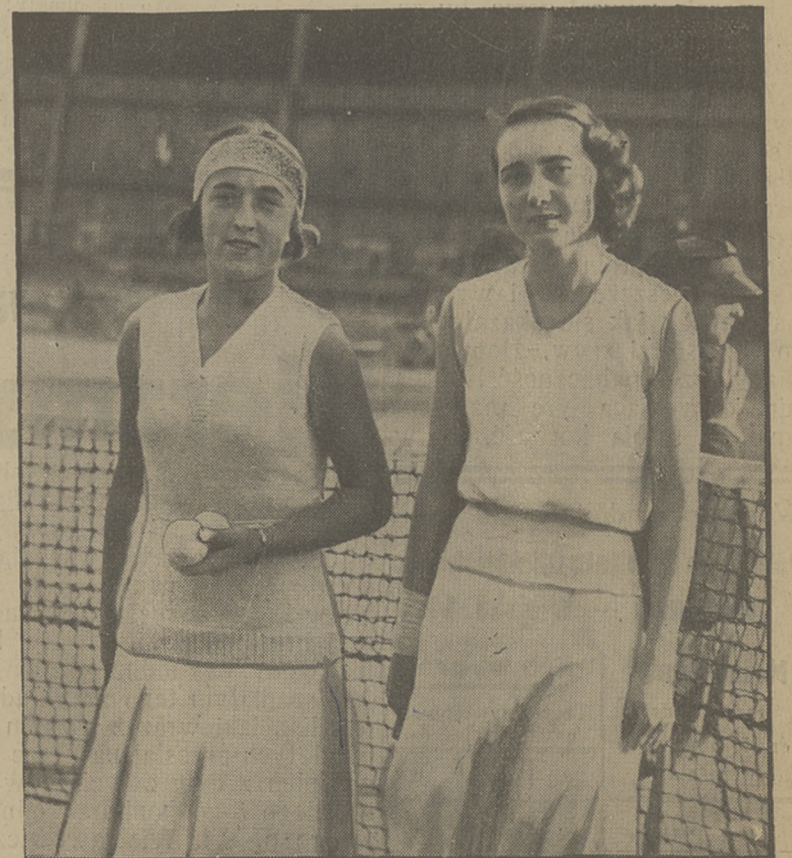


KOLECZ I
pokonał we Lwowie niespodziewanie Horaina.



W ciągu rekordowo krótkiego czasu tygodnik ilustrowany „Panorama 7 Dni” stał się ulubioną lekturą szerokich rzesz publiczności. I nie dziwnego, bowiem „Panorama 7 Dni” daje obok pierwszorzędno go materiału ilustracyjnego, wiele ciekawych artykułów i niezwykle interesującą powieść.

Pojedynczy numer tygodnika „Panorama 7 Dni” kosztuje tylko 50 gr. a więc i cena jest rekordowo niska.



RUDOWSKA I LILPOWNA
po meczu wygranym niespodziewanie przez toruniankę.



ZUKOWSKI BRONI
Bramkarz Legii atakowany przez Alaszewskiego (ŁKS). Z tyłu nadbiega Martyna.

Związek Zawod. Prac. Handlowych, Przemysł. i Biurowych m. st. Warszawy

WIECZORNA SZKOŁA HANDLOWA 3-letnia z oddzielnymi k'asami dla chłopców i dziewcząt przy ul. ŻŁOTEJ Nr. 58, w gimnazjum T. NIKLEWSKIEGO

Warunki przyjęcia: świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej lub 3-ch klas gimnazjum. Wszelkie informacje i zapisy w Kancelarii Szkoły i Kursów (III piętro) w godzinach wieczornych od 6 do 10. Początek wykładów w Szkole 2-go września a na Kursach 15-go września r. b.

